

Ks. Stanisław Kozakiewicz*
WT UW-M, Olsztyn

STANISŁAWA HOZJUSZA NAUKA O ZBAWIENIU W KOŚCIELE KATOLICKIM

Rozwój wybranych aspektów eklezjologicznych i soteriologicznych myśli Hozjusza w relacji do osiągnięć teologii współczesnej, Olsztyn 2013, SQL, ss. 306.

Soteriologia – i jej historia – pasjonuje mnie od wielu lat, ponieważ mówi o istocie wiary religijnej – zbawieniu i dotyczy nie tylko teologii katolickiej, ale też innych wyznań chrześcijańskich. Właściwie trzeba się odnieść aż do czasów pogańskich, gdyż zasada *salus animarum suprema lex* przypisywana jest Markowi Tulliuszowi Cynceronowi (106–43 r. p.n.e.). Zbawienie jako spełnienie ludzkiego życia nie tylko w wymiarze doczesnym, ale przede wszystkim wiecznym, jest sensem każdej religii. Problem zbawienia jest więc punktem wyjścia dla problemu Boga.

Studując ten problem, doszedłem do wniosku, że teologowie różne treści teologiczne podkładają pod to jedno pojęcie. W języku religijnym „zbawienie” stało się niejako wytrychem, ale mówi się też o zbawieniu świeckim, tak więc soteriologia ściśle wiąże się z antropologią. Często uważa się, że człowiek nosi w sobie jakieś pragnienia, że są w nim jakieś dążenia czy oczekiwania. W pewien sposób te zjawiska antropologiczne wiążą się z definicją samego człowieka. Próbuje się określić człowieka jako istotę, która ze swej natury jest zwrócona ku czemuś lub komuś (drugiemu człowiekowi, ludziom, ale też ku Bogu). Jeśli zbawienie to wartość, która w jakimś sensie umożliwia mu całkowite spełnienie, można pokusić się o jego definicję. „Zbawienie – jak definiuje je jeden ze współczesnych teologów – polega na kierowaniu swoim życiem tak, by osiągnąć spełnienie samego siebie i wszystkich rzeczy w celach, które nas określają” (A. Gesché, *Przeznaczenie*, Poznań 2006, s. 31).

Tak sformułowane zbawienie nie ma w sobie faktu grzechu, zła, więc jest czymś całkowicie pozytywnym, czymś czystym z natury, nieskazitelnym i nastawionym

* Ks. dr hab. Stanisław Kozakiewicz – Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. 5 czerwca 2014 roku Rada Wydziału nadała mu tytuł doktora habilitowanego nauk teologicznych (specjalizacja: teologia dogmatyczna). Tekst ten jest prezentacją jego własnej dysertacji; e-mail: stakoz@uwm.edu.pl.

„ku” czemuś lub „komuś”, co mnie jako człowieka przekracza. Kiedy zjawia się grzech, następuje tym samym w jakimś stopniu przewartościowanie zbawienia. Pojawia się potrzeba uwolnienia, wyzwolenia „od”, dlatego w pytaniu o zbawienie zawiera się pragnienie uwolnienia się od „czegoś” lub „kogoś”. Można więc wyróżnić w zbawieniu aspekt pozytywny i negatywny. Zbawienie najczęściej kojarzy się z wyzwoleniem, które jest mu najbliższe i zawiera własną treść ontyczną. Patrząc na wyzwolenie od strony fenomenologicznej, można zauważyć, że dzisiaj zwłaszcza ludzie młodzi noszą w sobie pragnienie wyzwolenia się od samych siebie. Następuje jakaś absolutyzacja wolności.

Zbawienie nie może stać się pragnieniem wyzwolenia „z samego siebie, jakbyśmy wlekli za sobą naturę, która sama w sobie jest zła i podejrzana (gnostycka koncepcja zbawienia). Nie muszę zostać uwolniony od siebie, lecz od tego, co nie pozwala mi być sobą. Idea zbawienia, jak najdalsza od tego, by opierać się na pogardzie czy nieufności wobec człowieka, zasadza się na szczytnej idei człowieka [...]” (A. Gesché, *Przeznaczenie*, Poznań 2006, s. 32-33).

Chrześcijańska wizja zarówno człowieka, jak i zbawienia jest bardzo zbliżona do naturalnego rozumienia człowieka przez samego siebie. Człowiek nosi w sobie pragnienie zbawienia. Chrześcijaństwo ukazuje mu Boga, który właśnie dla jego zbawienia stał się Człowiekiem; Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus.

Dzisiaj coraz odważniej moderatorzy polityczni i ideologowie laicy odrzucają Boga i nadprzyrodzoność, a radykalnie głoszą zbawienie antychrześcijańskie, ograniczając spełnienie się człowieka tylko w doczesności. Problem ten w encyklice *Redemptoris missio* (nr 17), poruszał papież Jan Paweł II: „Istnieją bowiem koncepcje zbawienia i misji, które nazwać można «antropocentrycznymi» w zawężonym znaczeniu tego słowa, gdyż skupiają się na ziemskich potrzebach człowieka. W tej perspektywie Królestwo zmierza ku temu, by stać się rzeczywistością całkowicie ludzką i zeświecczoną, w której tym, co się liczy, są programy i walki o wyzwolenie społeczno-ekonomiczne, polityczne, a również kulturalne, ale z horyzontem zamkniętym na to, co transcendentne”.

Odrzucenie transcendentnego zbawienia niszczy w człowieku pragnienie pełni życia, a tęsknota za trwaniem, za wiecznym życiem należy przecież do istoty człowieczeństwa. Dlatego warto korzystać z dorobku minionych epok, by pokazać, że człowiek zawsze dążył do wiecznej szczęśliwości. Mądrość Kościoła przejawia się więc w tym, że stara się przypominać i jednocześnie zgłębiać Chrystusowe orędzie o zbawieniu.

Takim przypomnianiem i zgłębianiem nauki o zbawieniu jest soteriologia Stanisława kard. Hozjusza. Jako teolog i pasterz Kościoła musiał w trudnych czasach, w jakich żył, pogodzić czystość wiary z popularnym jej rozumieniem. Oczywiście jest rzeczą, że jako biskup i mąż stanu przede wszystkim odznaczał się wielką teologiczną erudycją w przepowiadaniu orędzia Chrystusowego o zbawieniu.

Teologowie najczęściej posługują się trzema pojęciami: odkupieniem, usprawiedliwieniem i zbawieniem, za pomocą których przedstawiają biblijną soteriologię.

Wielu teologów w minionych wiekach traktowało te pojęcia synonimicznie. Także i dziś nie wszyscy dostrzegają ich specyficzne treści soteriologiczne. Inni z kolei te treści rozróżniają i uważają, że zbawienie dokonuje się właśnie poprzez nie i że to jest pełnią życia w Chrystusie. Podobnie rozumiał je również Stanisław Hozjusz, ponieważ uprawiając teologię polemiczną, odwoływał się przede wszystkim do soteriologii biblijnej, zwłaszcza do św. Pawła Apostoła, który wyraźnie nauczał: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc już pojednanymi, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5,8-10).

Najczęściej uważa się Stanisława Hozjusza za człowieka kontrowersyjnego. Znany polski hozjanista, nieżyjący już, prof. Mirosław Korolko wydał pracę pt. *Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym* z 1562 roku, w anonimowym przekładzie na język polski. W napisanej przez niego „Zachęcie do lektury” można przeczytać: „Chcemy jednocześnie zaprezentować idee polskiego myśliciela *Złotego wieku* naszej kultury, piszącego z wielu powodów [...] wyłącznie – podobnie jak Frycz Modrzewski – po łacinie; uczestniczącego w europejskich debatach o dziedzictwie myśli chrześcijańskiej w XVI w. Chcemy wreszcie „odkurzyć” postać wybitnego intelektualisty polskiego z dziejowego zapomnienia, na jakie skazano go w ostatnim pięćdziesięcioleciu, gdy na kartach podręczników historii przedstawiano Hozjusza jako nieprzejednanego, wręcz fanatycznego szermierza kontreformacji, ocenianego niezwykle surowo za brak tolerancji wobec reformacji, traktowanej jako niekwestionowane źródło postępu nowożytnej kultury polskiej” (M. Korolko, *Zachęta do lektury*, Kraków 1999, s. VII-VIII).

Jeśli w XXI wieku są teologowie, którzy interesują się nauczaniem Hozjusza, to znaczy, że jego osoba i dzieła, które pozostawił, mogą być inspiracją do rozwoju myśli teologicznej i humanistycznej. Świadczą o tym opublikowane ostatnio książki: Eweliny Weber *Źródła patrystyczne teologii Stanisława Hozjusza* (Olsztyn 2004) czy ks. Roberta Samsela *Teoria reformacji Stanisława Hozjusza na podstawie jego Cenzury*, opublikowana w Krakowie w 2011 roku. Autorzy tych książek to młodzi doktorzy teologii.

Nauka o zbawieniu w Kościele, głoszona przez Hozjusza w szesnastowiecznej chrześcijańskiej Europie, obecnie jest przyczynkiem do zgłębienia samej historii i soteriologii, a jeszcze bardziej do rekonstrukcji jej rozwoju. Chociaż Stanisław Hozjusz, wierny pasterz XVI-wiecznego Kościoła, gorliwie nauczał prawd wiary chrześcijańskiej, jednak miał świadomość rozłamu Kościoła Chrystusowego i bardzo nad tym bolał. Przecież Kościół od samego początku głosi prawdę o zbawieniu wszystkich ludzi przez Pana Jezusa. To Chrystusowe dzieło zbawienia, głoszone i realizowane za pośrednictwem Jego Kościoła, jest dla człowieka i całej ludzkości egzystencjalną propozycją pełni życia. Dlatego poznanie, choćby w zarysie, nauki o zbawieniu w Kościele, głoszonej przez Hozjusza w XVI wieku, pozwala

również z tej historycznej perspektywy spojrzeć na sam Kościół jako przestrzeń Chrystusowego zbawienia.

W swojej pasterskiej posłudze Hozjusz starał się nauczać o zbawieniu w Kościele, pamiętając o kategorii jakościowej, ponieważ Bogu zawsze chodzi przede wszystkim o jakość ludzkiego życia. Był on teologiem-polemistą, bo takie były czasy, w których żył i nauczał ten świątobliwy biskup warmiński. Dlatego aby zrozumieć i w miarę syntetycznie ukazać kwestię zbawienia w Kościele, należy najpierw osadzić ją w nauczaniu Hozjusza w kontekście historyczno-teologicznym (rozdział I). Następnie trzeba przedstawić źródła zbawcze, które dla teologa z Warmii były najważniejsze, to znaczy zapewniały otrzymanie tego zbawienia w Kościele (rozdział II). Nade wszystko należy ukazać Kościół i jego tajemnicę jako miejsce zbawienia. Sam Kościół przecież nie zbawia, ponieważ zbawienie jest dziełem i darem Zbawiciela Jezusa Chrystusa. On to właśnie w Kościele i przez Kościół zbawia ludzkość, dając różne narzędzia, które służą przekazywaniu Chrystusowego zbawienia. Stąd współczesna eklezjologia, poczynając od Soboru Watykańskiego II, sam Kościół nazywa narzędziem i niejako sakramentem zbawienia. Przekaz zbawienia w soteriologii Hozjusza dokonuje się w różny sposób i temu problemowi jest poświęcony III rozdział niniejszej rozprawy. Zbawienie nie jest czymś determinującym człowieka, ale wymaga osobowego zaangażowania, które przejawia się w różnych aktach i ludzkich procesach, co stanowi treść rozdziału IV.

Opracowanie powyższego tematu może być zrealizowane tylko przez zastosowanie metody historyczno-dogmatycznej, więc aby osiągnąć postawiony cel, trzeba przeanalizować wiele kwestii dogmatycznych. Poznanie i przedstawienie problemów soteriologicznych, poruszanych w nauczaniu Stanisława Hozjusza, pozwoli również na sformułowanie właściwych wniosków.

Niniejsze opracowanie nie jest tylko prezentacją wycinka XVI-wiecznej historii teologii w zakresie soteriologii i eklezjologii katolickiej, ale także próbą ukazania rozwoju tych dyscyplin w perspektywie minionych prawie pięciu wieków. W rozprawie został bowiem zaprezentowany nie tylko wspaniały dorobek jednego z bardziej znamienitych polskich teologów, lecz również doktryna Kościoła, a także myśl teologów doby współczesnej w zakresie stanowiącym przedmiot merytoryczny. Nieograniczenie się jedynie do historycznej rekonstrukcji nauki o zbawieniu w ujęciu Hozjusza ma swoje uzasadnienie choćby i w tym fakcie, iż wiele elementów jego soteriologii i eklezjologii znajduje wciąż swoją kontynuację w dzisiejszej katolickiej myśli teologicznej.

Za czasów Hozjusza nie było jeszcze pełnej nauki o Kościele jako oddzielnej dyscypliny teologicznej. Również i dzisiaj po Soborze Watykańskim II eklezjologia wciąż poszukuje bardziej właściwych rozwiązań. Nauka o Kościele nieustannie ma przed sobą ogromne pole badawcze.

Na poglądy eklezjologiczne biskupa warmińskiego wywarli wpływ nauka św. Pawła Apostoła o Kościele jako Mistycznym Ciele oraz nauka Ojców Kościo-

ła, nieustannie przez niego cytowana i omawiana w teologii polemicznej, a także eklezjologia średniowieczna i rodząca się w jego czasach eklezjologia protestancka.

Zbawienie, zdaniem Hozjusza, można osiągnąć tylko w Kościele katolickim, który był wówczas utożsamiany z Kościołem rzymskim. Dlatego tyle troski przejawiał kardynał warmiński o zbawienie wszystkich, którzy odeszli od Kościoła, aby do niego powrócili. Był więc zwolennikiem rekatolizacji. Dzięki współczesnej teologii rozumie się odpowiedzialność za rozbitcie jedności eklezjalnej dwojako: w znaczeniu przeszłym i teraźniejszym. Ta perspektywa czasowa pozwala lepiej zrozumieć i właściwie ocenić samego Hozjusza, ale też dostrzec elementy eklezjalne w Kościołach niekatolickich.

Hozjusz, podobnie jak i dzisiejsza teologia, naucza, że Kościół jest instytucjonalny i niewidzialny. Od Soboru Watykańskiego II szczególnie podkreśla się i rozwija problem tajemnicy Kościoła i jego otwartość na świat zewnętrzny. W obecnej teologii Kościół często jest określany jako wspólnota pielgrzymów.

Ponieważ poza Kościołem nie ma zbawienia, Hozjusz przekonywał innowierców, aby do niego wrócili. Był zwolennikiem ekumenizmu przekonywania. Współcześnie teologowie katolicy także podkreślają, że bez Kościoła nie ma zbawienia, ponieważ w nim są wszystkie środki zbawcze, co podkreślał Sobór Watykański II.

Pisma warmińskiego teologa zawierają wiele gorzkich refleksji wynikających z faktu rozbitcia jedności Kościoła i ze świadomości pomniejszania wiary chrześcijańskiej.

Język polemiczny był wówczas na czasie, ale przecież i w obecnej dobie, choć zdawałoby się, że panuje duch ekumeniczny, można spotkać ludzi, którym brakuje postawy dialogu. Ostre sformułowania niekoniecznie są podyktowane niezyczliwością czy wrogością. W przypadku Hozjusza wpływały z ducha epoki, kiedy język polemiczny obowiązywał po jednej i po drugiej stronie. Zapewne biskup warmiński żarliwie bronił wiary chrześcijańskiej, która może być przyjęta tylko w Kościele. Wiara w Jezusa Chrystusa jest warunkiem zbawienia, dlatego Hozjusz wskazuje właściwą drogę do jej poznania i realizowania, a tą drogą jest Kościół.

Wiara w Jezusa Chrystusa jako jedyne Zbawiciela jest możliwa wtedy, kiedy człowiek wierzy również w Kościół, ponieważ tylko w Kościele aktualizuje się misterium zbawcze Jezusa Chrystusa. Hozjusz w swoim nauczaniu podkreśla, że nie wystarczy tylko wierzyć, że Kościół jest, ale trzeba uwierzyć w to wszystko, co stanowi źródło zbawcze, czyli obecne w Kościele Pismo Święte i sakramenty.

W różnych swoich dziełach teologicznych czy też polemicznych Hozjusz często zauważał, że reformatorów i ich zwolenników zgubiła pycha, ponieważ nad Boga wyżej stawiali swoje intelektualne dywagacje. Zarzucał im, że nie słuchali tego, co mówi do nich Duch Boży, ale ufali tylko swoim umiejętnościom. I dlatego często świątły kardynał do swoich adwersarzy kierował naukę „o skromności rozumienia”, ponieważ skażony grzechem rozum ludzki nie może poznać prawd wiary objawionej. Zawsze wyraźnie podkreślał i w tym upatrywał również sprawę jedności Kościoła, żeby nie wynosić swoich subiektywnych zdolności poznawczych nad

autorytet samego Kościoła. Trzeba przede wszystkim trzymać się eklezjalnego kryterium poznawania prawdy Bożej. Ta zasada Sługi Bożego z Warmii jest i dzisiaj aktualna. Nie byłoby w Polsce i w innych krajach tragicznych apostazji wśród znanych teologów, gdyby więcej cenili autorytet poznawczy Kościoła, a nie swój własny, ograniczony i subiektywny umysł.

Nie można też Hozjusza posądzać o jakąś nadgorliwość pasterską, jeśli chodzi o ratowanie Kościoła warmińskiego, którego był biskupem. Uleganie wpływom reformacji jego diecezjan było widoczne i nie dotyczyło tylko pojedynczych osób.

Hozjusza nie można również posądzać o jakąś nadmierną spolegliwość wobec Rzymu. Był on nie tylko samodzielnym i twórczym teologiem, ale także gorliwym i odpowiedzialnym pasterzem, próbującym z miłością przekonywać błądzących czy też wątpiących. Nie używał argumentów przemocy wobec nich, ale był stanowczy i wyraźnie nauczał wiary Kościoła, choćby w podstawowej kwestii zbawczej, jaką jest wiara i dobre uczynki. Jako ojciec Soboru Trydenckiego i legat papieski z przekonaniem głosił, że nie dobre uczynki zbawiają człowieka, ale bez dobrych uczynków nie ma też zbawienia.

Z perspektywy kilku wieków, patrząc na sposób argumentacji, jakim posługiwał się Hozjusz, a także jego doktrynalni adwersarze, można nabrać przekonania o potrzebie uczenia się kultury dialogu i otwarcia na inaczej wierzących, czego zabrakło ludziom tamtej epoki. Okoliczności rozbitcia Kościoła w XVI wieku sprawiły, że eklezjologia następnych stuleci pozostała wyraźnie instytucjonalna. Wczuwając się w dramat eklezjalnego podziału, jaki rozpoczął się od reformacji, należy przejawiać więcej troski związanej z pogłębieniem świadomości soteriologicznej współczesnego człowieka i z większym zaangażowaniem podejmować trud ekumenicznego dialogu.

Chociaż reformacja jest najczęściej uważana przez badaczy za zło, to jednak w pewnym stopniu przyczyniła się do rozwoju eklezjologii, soteriologii i sakramentologii katolickiej, jak też była przyczynkiem do bardziej precyzyjnego określenia elementów eklezjalnych, które musi mieć dany Kościół konfesyjny, aby mógł być środowiskiem zbawienia.

Hozjusz tego jeszcze nie widział, ponieważ stał na początku długiej drogi wypracowywania pełniejszego obrazu Kościoła i szukania jedności podzielonych chrześcijan. Ta idea, zapoczątkowana przez Hozjusza i reformatorów, znalazła swoje zwieńczenie w nauce Soboru Watykańskiego II i posoborowej, gdzie mówi się wyraźnie, że jakąś formę eklezjalności mają również Kościoły niekatolickie. Wypracowanie takiego kryterium poszerzyło rozumienie i możliwości zbawcze Kościoła Chrystusowego, stąd dziwi zarzut współczesnych teologów z ekumenicznym zaangażowaniem, że Hozjusz nie odznaczał się ekumeniczną wrażliwością. Priorytetem jego nauczania była przecież troska o jedność Kościoła. Nawoływał odłączonych do jedności eklezjalnej i czynił to z wielką kulturą duchową i intelektualną, nigdy nie atakował osób, ale polemizował z tezami błędnymi z jego punktu widzenia. W jego czasach głoszono tezę, że poza Kościołem nie ma zba-

wienia, dlatego ci, którzy od niego odeszli, powinni do niego powrócić. Dzisiaj też naucza się, że nie ma zbawienia poza Kościołem, ponieważ w nim są wszystkie środki zbawcze.

Spory soteriologiczno-eklezjalne, jakie panowały w XVI wieku w krajach Europy Zachodniej, wywołały wiele skutków negatywnych, np. spowodowały odrzucenie przez reformację eklezjologii instytucjonalnej. To z kolei było przyczyną podkreślania i eksponowania widzialnej strony Kościoła. Pokutuje to po dzień dzisiejszy. Nawet wielu ludzi Kościoła i dzisiaj wciąż pojmują go jako instytucję i utożsamiają z hierarchią kościelną i duchowieństwem, tak jakby nie było Soboru Watykańskiego II i posoborowego nauczania wielkich papieży: Pawła VI, Jana Pawła II, Benedykta XVI czy Franciszka. Znaczna część wiernych świeckich, zwłaszcza tych ze znikomą świadomością eklezjalną, podobnie traktuje Kościół.

Reformacja również utraciła związek z urzędem Piotrowym, który z woli Chrystusa jest znakiem widzialnej jedności eklezjalnej. Z kolei postawienie tylko na Pismo Święte, gdzie się znajduje Słowo Boże, sprawiło utratę obiektywnej interpretacji Pisma Świętego i jego właściwego rozumienia. Subiektywizacja w rozumieniu i przyjmowaniu Słowa Bożego przyczyniła się do zatracenia właściwego ducha objawionej Prawdy Bożej, służącej zbawieniu człowieka i całego stworzonego świata. Spory szesnastowieczne doprowadziły do relatywizacji prawdy zbawczej, która obecnie nabiera większego znaczenia. Zjawisko relatywizmu poznawczego sprawiło, że prawdy objawione zaczęto wówczas traktować – i traktuje się obecnie – jako względne. Nauka o zbawieniu w Kościele, raczej utożsamianym przez Hozjusza z instytucją, jest po części pozbawiona sakramentologii soterijnej i rozumienia samego Kościoła jako sakramentu. Znakami, „po których Kościół może być rozpoznany, jest szczere głoszenie Ewangelii i poprawne oraz zgodne z ustanowieniem Chrystusa udzielanie Sakramentów” (S. Hozjusz, *Odparcie przedłożeń Brencjusza*, s. 327). Takiej nauce o Kościele, gdzie jest głoszona Ewangelia Chrystusowa i są udzielane sakramenty dla zbawienia człowieka, kardynał warmiński był wierny i przekazał ją następnym pokoleniom. Przez swoją może czasami nadgorliwość uważał ludzi niemoralnych oraz zwolenników reformacji za martwych członków Kościoła: „[...] także obłudnicy są w zewnętrznym zgromadzeniu i społeczności prawdziwego Kościoła, chociaż są niezbożnego ducha. Że zaś oni stanowią ten sam Kościół Katolicki, którego «Bramy piekielne nie przemogą» (Mt 16,18), tego Piotr [a Soto – S.K.] nigdy nie powiedział, lecz powiedział tylko, że należą do owego zewnętrznego zgromadzenia i społeczności i wmieszani są do prawdziwego Kościoła, któremu dana została ta obietnica, że są jego martwymi, a nie żywymi członkami. A jeżeli ktoś taki zostałby wybrany na sługę Kościoła czy biskupa, posługa jego będzie skuteczna” (S. Hozjusz, *Odparcie przedłożeń Brencjusza*, s. 337). Choć odmawia takim ludziom przynależności do prawdziwego Kościoła, ale nie odmawia przynależności jako takiej. Hozjusz zachowuje też piękną zasadę katolickiej doktryny, że skuteczność sakramentalna jest zawsze po

stronie Boga i nie zależy od osobistej świętości człowieka, bo tylko Bóg może ze zła wprowadzić dobro.

Nauka kardynała z Warmii o zbawieniu w Kościele jest nie tylko przyczynkiem do poznawania historii soteriologii i jej analizy, ale dobrą okazją do rekonstrukcji rozwoju katolickiej teologii w zakresie jej eklezjologii, sakramentologii i soteriologii. Z perspektywy litery i ducha Soboru Watykańskiego II jest odpowiedzialną inspiracją do systematycznego, zdecydowanego odchodzenia od eklezjologii instytucjonalnej, tak mocno zakorzenionej i wciąż obecnej w Kościele.

Warto także zwrócić uwagę i na sposób prowadzenia polemik przez Hozjusza. Jego wysoka osobista kultura, doskonałe wyrobienie intelektualne, biegła znajomość języków obcych, wszechstronne czytanie, zdolności dyplomatyczne, rozległe doświadczenie nabyte przez liczne podróże i duszpasterskie kontakty z ludźmi mogą być dla nas wzorem prowadzenia (ekumenicznego) dialogu. Trzeba pamiętać, że za czasów Hozjusza był prowadzony dialog przekonywania tych, którzy odeszli od Kościoła, aby do niego wrócili i żałowali za grzechy rozdarcia Ciała Chrystusa. Taka jedność przekonywania była możliwa w jego czasach, ponieważ nie było takich podziałów, jakie istnieją obecnie.

Należy też pamiętać, że w czasach Stanisława Hozjusza nie było żadnych prób prowadzenia dialogu ekumenicznego z protestantami, ponieważ ci byli mocno podzieleni wewnątrz swoich wyznań. Nikt jeszcze nie myślał ani o Światowej Radzie Kościołów (Amsterdam, 1948 r.), ani o Konkordii Leuenberskiej (Szwajcaria, 1973 r.). Ruchy zjednoczeniowe, jeśli chodzi o protestantów, zaczęły się dopiero w stopniu odpowiedzialnym i konsekwentnym w XX wieku. O dążeniu do zjednoczenia w świecie protestanckim świadczy wiele organizacji i struktur. Wypada też jeszcze raz wymienić bardzo ważny dokument ekumeniczny o nazwie „Konkordia Leuenberska”, przyjęty 16 marca 1973 roku w Leuenergu przez większość europejskich Kościołów luteranckich i reformowanych, a także Kościoły ewangelicko-unijne, waldensów i braci czeskich. Podpisanie dokumentu umożliwiło powstanie 1 października 1974 roku wspólnoty Kościołów ewangelickich, zwanej Leuenberską Wspólnotą Kościołów, która w 2003 roku zmieniła nazwę na „Wspólnota Kościołów Ewangelickich w Europie”.

Żyjąc i nawet zgłębiając w Kościołach konfesyjnych chrześcijańską prawdę, należy nieustannie poszukiwać dróg chrześcijańskiej jedności, o którą przecież modlił się sam Jezus Chrystus, zanosząc modlitwę do Ojca Niebieskiego za nas i za tych, którzy przyjdą po nas (por. J 17). „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. Każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego” (Ef 4,1-7). Aby być wiernym nauce Ewangelii głoszonej z mocą przez Apostoła Narodów, nie można myśleć i działać tylko konfesyjnie, ale dążyć do jedności, ponieważ jeden jest Zbawiciel wszystkich i jedno jest zbawienie w Chrystusie.